

PIOTR ŻUK

O AKTUALNOŚCI POJĘCIA „KLASA SPOŁECZNA” W SPOŁECZEŃSTWIE I ANALIZACH SOCJOLOGICZNYCH

Henryk Domański stwierdza, że „klasa dla wielu badaczy jest to byt empiryczny, czyli kategoria społeczna występująca realnie, natomiast dla niespecjalistów jest raczej ideologią, która ma za zadanie wywołać pożądane wizje”¹. Jednak dziś nawet na poziomie nauk społecznych istotność i wpływ przynależności klasowej na ludzkie możliwości nie jest sprawą powszechnie akceptowaną. Można stwierdzić, że to nic nowego, bowiem od początku rozważań o klasowych podziałach i ograniczeniach obecne były głosy pomniejszające znaczenie klas do opisu zachowań i możliwości człowieka.

W Polsce, szczególnie po 1989 r., jakkolwiek narracja klasowa spychana była na margines. Przez całą dekadę lat dziewięćdziesiątych oraz początek XXI w. główne czynniki, którymi próbowano tłumaczyć polską rzeczywistość (a zwłaszcza podziały i zachowania polityczne), miały charakter tożsamościowo-historyczny. Dlatego też artykuł nie skupia się na definicyjnych kwestiach klasy społecznej, ale jest głosem upominającym się o dostrzeżenie – na najbardziej ogólnym poziomie – w opisach polskiego społeczeństwa zróżnicowania klasowego jako istotnej kwestii dla analiz praktyki społecznej. Autorowi artykułu najbliższy jest do znaczenia klasy społecznej zarysowanego w koncepcji Pierra Bourdieu, gdzie klasa to zbiór ludzi posiadających wspólny habitus, podobne pozycje w przestrzeni społecznej, podobne dyspozycje, a przede wszystkim podobne praktyki społeczne. O przynależności do tak rozumianej klasy nie decyduje postulowany przez Marksa stosunek do środków produkcji, ani też podkreślana przez Webera pozycja rynkowa, ale całokształt cech jednostki determinującej jej pozycję w społeczeństwie. W takim ujęciu termin „klasa” jest pojęciem jak najbardziej ogólnym, znajdującym jednak zastosowanie zawsze wtedy, kiedy pojawiają się relacje podporządkowania, nierówności pomiędzy ludźmi, panowania jednych grup nad drugimi. Owe relacje podporządkowania i władzy nie muszą się ograniczać tylko do wymiaru ekonomicznego (choć sfera ekonomiczna pozostaje zazwyczaj główną przestrzenią dla takich relacji), ale obejmuje również inne wymiary – np. kulturowy. Stąd też zróżnicowanie ludzi nie tylko ze względu na posiadany kapitał ekonomiczny, ale również kulturowy i społeczny, stanowi podstawę do tworzenia podziałów klasowych. Polska rzeczywistość stanowi wręcz doskonały materiał empiryczny do tego typu analiz.

¹ H. Domański, *Struktura społeczna*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa, s. 49.

Przyjrzyjmy się jednak w pierwszej kolejności głównym argumentom i stanowiskom podważającym obecnie aktualność analizy klasowej w odniesieniu do współczesnych społeczeństw.

I. ZMIANY FORMY WŁASNOŚCI

Część teoretyków w drugiej połowie XX w. zaczęła twierdzić, że na skutek przemian społecznych analiza klasowa traci swoją aktualność. Argumenty na rzecz tej tezy zostały wyłożone m.in. w książce Jana Pakulskiego i Malcolma Watersa *The Death of Class*². Zdaniem autorów książki, analiza klasowa nie była błędna w przeszłości, ale jej możliwości wyjaśniające dobiegły końca pod koniec XX w. O ile bowiem w dziewiętnastowiecznym kapitalizmie własność prywatna i przynależność klasowa były ze sobą zbieżne, a walka klasowa stanowiła namacalny fakt, o tyle na skutek przemian w sferze przemysłu podstawowe założenia dotyczące podziałów klasowych w XX w. tracą sens. Koncentracja przemysłu i powstanie korporacji spowodowały pewnego rodzaju rozmycie się własności – jednoosobowych prywatnych właścicieli zastąpili akcjonariusze, a na miejscu nastawionych tylko wyłącznie na zysk kapitalistów pojawili się menadżerowie zainteresowani bardziej długotrwałym wzrostem i stabilizacją firmy niż szybkim zyskiem. Niektórzy zwolennicy powyższych przekonań zaczęli rozgłaszać w związku z tym tezę o „dekompozycji klasy rządzącej”. Henryk Domański uważa, że w miejsce jednorodnej klasy właścicieli pojawiły się co najmniej trzy rodzaje kategorii: właściciele-rentierzy, czerpiący zyski i niezarządzający bezpośrednio firmami; menadżerowie będący jednocześnie właścicielami firm, którymi kierują oraz menadżerowie kierujący firmami, ale pozbawieni formalnych praw własności³.

Poglądy o rozmyciu klasy kapitalistów, wygłaszane m.in. przez Dahrendorfa, Anthony Giddens opisywał następująco: „W XIX wieku istniała jednolita kapitalistyczna klasa panująca, lecz oddzielenie własności od zarządzania wraz ze wzrostem megakorporacji doprowadziło do jej rozpadu. Od kiedy udziałowcy są szeroko reprezentowani wśród ludności, kapitalistyczni ‘właściciele’ nie stanowią już jednolitej kategorii. Właściciele zostali oddzieleni od zarządzających urzędników, którzy sprawują rzeczywistą władzę w korporacjach. Sami menadżerowie również są podzieleni ze względu na lojalność wobec firm, dla których pracują”⁴.

Niektórzy badacze w swoich rozważaniach posuwali się nawet do sugestii, że menadżerowie jako pracownicy najemni są bardziej otwarci na zewnątrz, a ich interesy są zbliżone do interesów innych klas. Z związku z tym ich działanie pokrywa się z celami ogólnospołecznymi i jako takie przyczynia się do egalitaryzacji całej struktury społecznej⁵.

² Sage Publications, London 1996.

³ H. Domański, op. cit., s. 70.

⁴ A. Giddens, *Socjologia*, Wydawnictwo Zysk i S-ka, Poznań 1998, s. 59.

⁵ Por. A. Crosland, *The Conservative Enemy: A Programme of Radical Reform for 1960s*, Schocken Books, New York 1963.

Również wśród polskich publicystów i komentatorów modna jest teza o dezaktualizacji analiz społecznych, które odnoszą się do klasowego kapitalizmu. Niektórzy z nich wydają się naprawdę wierzyć, że na tzw. Zachodzie klasyczne podziały przestają być widoczne: „Tak, jak rozsypał się nasz podział na robotników, chłopów i inteligencję, tak tam rozsypuje się podział na kapitalistów i ludzi pracy najemnej. Właścicielem spółek giełdowych są w głównej mierze fundusze emerytalne czy inwestycyjne, czyli rzesza zwykłych ludzi, nie konkretny Brown czy Smith. Kapitalizm się rozmywa. Własność staje się trudno identyfikowalna”⁶.

Czy jest to takie proste i oczywiste? Można mieć wiele wątpliwości. Przede wszystkim należy zauważyć, że zarówno duże korporacje, jak i spółki giełdowe nadal działają – podobnie jak dziewiętnastowieczne firmy – zgodnie z zasadą konkurencji. Praktyka społeczna podważa tezę o rozproszeniu własności i udziałów w korporacjach – trudno doszukiwać się utraty kontroli nad kapitałem na skutek owego rozproszenia. W sytuacji kiedy większość kapitału jest podzielona pomiędzy udziałowców, właściciele nawet procentowo niewielkich pakietów mogą zapewnić sobie kontrolę nad polityką firmy.

Nie trzeba być bardzo krytycznym, aby dostrzec, że interesy menedżerów są zbieżne z interesami właścicieli. Choć ci pierwsi nie są klasycznymi właścicielami firmy, to jednak ich pozycja, zarobki i interesy zbliżają ich do klasy właścicieli. Tym bardziej, że zazwyczaj menedżerowie posiadają znaczne udziały w kierowanym przedsiębiorstwie. Jak twierdzi Giddens, ich interesy mają charakter „kapitalistyczny” w podwójnym znaczeniu: po pierwsze, menedżerowie są ogólnie zainteresowani koniunkturą na rynku papierów wartościowych, tak samo jak inni posiadacze kapitału, a po drugie – ich działalność w sferze megakorporacji odbywa się w ramach przedsiębiorstwa kapitalistycznego⁷.

Pomijając podobieństwa pomiędzy menadżerami i kategorią klasycznych kapitalistów, równie ważne, a może nawet bardziej istotne są ogólne cechy tła społecznego, w którym owo „rozproszenie własności” ma miejsce. Jeżeli teza o rozproszeniu własności i wynikające z niej założenie o pomniejszeniu znaczenia klas byłyby prawdziwe, to można by oczekiwać zmniejszenia różnic w dystrybucji dóbr oraz łatwiejszego przepływu pomiędzy klasami we współczesnych społeczeństwach. Jeżeli jednak spojrzymy na proste dane, to dostrzeżemy zupełnie odwrotne tendencje. Zygmunt Bauman, opisując społeczne konsekwencje ekonomiczno-gospodarczej globalizacji stwierdza, że pociąga ona za sobą „przywileje ponownie przyznawane lub odbierane, nowe podziały na dobrobyt i nędzę, dostęp do bogactw i władzę albo niemoc, swobodę albo jej ograniczenia. Dzisiaj jesteśmy świadkami obejmującego cały świat procesu restratyfikacji społecznej, w którego toku ustanawiana jest nowa hierarchia społeczno-kulturalna na skalę światową”⁸.

Dla potwierdzenia swych tez przytacza dane z raportów ONZ wskazujących na rosnące, a nie malejące dysproporcje udziałów w bogactwie światowym.

⁶ J. Solska, *Jaka praca się opłaca?*, „Polityka”, nr 10, z 11 marca 2006 r.

⁷ A. Giddens, op. cit., s. 61.

⁸ Z. Bauman, *Globalizacja*, PIW, Warszawa 2000, s. 84.

Majątek najbogatszych 358 miliardów świata wynosi tyle, ile łączne dochody 2,3 miliarda najbiedniejszych (45% ludności świata). 22% światowego majątku należy do tak zwanych krajów rozwijających się – mieszka w nich 80% ludności świata. Co więcej, udział biednych w światowych dochodach wciąż maleje – w 1991 r. 85% ludności świata żyło z 15% światowych dochodów. Najbiedniejsze 20% krajów świata posiadało trzydzieści lat temu 2,4% udziału w bogactwach światowych – dziś udział ten spadł do poziomu 1,4%⁹.

W kontekście powyższych danych teza o „rozproszeniu własności” we współczesnych społeczeństwach kapitalistycznych brzmi mało przekonująco. To co stanowi nowość w perspektywie Baumana, to odtwarzanie nierówności społecznych i konfliktów klasowych – istniejących wcześniej w granicach państwa narodowego – w skali globalnej. Biedacy stają się uniwersalną i rozpoznawalną w świecie kategorią „włóczęgów”. Natomiast bogaci, to zglobalizowani „turyści”, którzy gdziekolwiek są, czują się jak u siebie w domu – posiadane środki pozwalają im korzystać pod każdą szerokością geograficzną z tych samych sprawdzonych marek produktów i cieszyć się tym samym prestiżem.

II. ZMIANY CHARAKTERU PRACY I POŁOŻENIA ROBOTNIKÓW

Rozwój technologiczny oraz zmiany w sposobie produkcji były powodem, dla których zaczęto ogłaszać powstanie nowego typu społeczeństwa. W nowym układzie sił zarówno sama praca fizyczna, pozycja przemysłu, jak i znaczenie robotników miały ulec radykalnej zmianie. Używano różnych określeń dla nazwania tego nowego ładu – m.in. „społeczeństwo postkapitalistyczne”, „społeczeństwo postprzemysłowe”, „epoka postindustrializmu”.

Nowe społeczeństwo postindustrialne charakteryzować miało przejście od gospodarki opartej na produkcji dóbr do gospodarki opartej na usługach, wzrost znaczenia zawodów o dużych kwalifikacjach i efektywne stosowanie wiedzy w podejmowaniu decyzji.

Niektórzy pisali w związku z tym, że: „Kapitalizm stworzył klasę robotniczą, która była mu potrzebna w okresie wczesnego rozwoju i z którą teraz gwałtownie się rozstaje. To nie klasa robotnicza obala kapitalizm, lecz raczej kapitalizm znosi klasę robotniczą. W ostatnich dziesięcioleciach w rozwoju kapitalizmu wystąpiła tendencja do redukcji liczebności robotniczej klasy przemysłowej jako grupy, która charakteryzuje wykonywanie pracy fizycznej”¹⁰.

Jednym z głównych haseł zwolenników tezy o nadejściu społeczeństwa postindustrialnego było stwierdzenie, że zachodzą fundamentalne zmiany w systemie stratyfikacji – pozycja jednostki przestaje być uwarunkowana tylko jej aktywnością zawodową, a zależy coraz bardziej od jej wiedzy i zdolności przetwarzania informacji. Generalnie w społeczeństwie postindustrialnym

⁹ Ibidem, s. 85-91.

¹⁰ M. Hamilton, M. Hirszowicz, *Klasy i nierówności społeczne w perspektywie porównawczej*, Instytut Studiów Politycznych PAN, Warszawa 1995, s. 145.

mniej miała się liczyć produkcja towarów, a bardziej wytwarzanie informacji i specjalistycznej wiedzy¹¹.

Owe przekształcenia społeczne miały wpływać m.in. na zmiany w stosunkach klasowych. Wśród głównych zmian wymienia się takie kwestie jak:

- na skutek odmienności swojego składu klasa robotnicza traci istotną pozycję na scenie ekonomicznej i politycznej;
- postępujący podział pracy powoduje dalszą fragmentację pracowników;
- zamiast koncentracji robotników następują podziały i rozpad tradycyjnej klasy robotniczej;
- struktura usług sprzyja segmentacji rynku pracy oraz powstawaniu nowych form zatrudnienia;
- globalizacja gospodarki powoduje ograniczone możliwości skutecznego przeciwstawiania się środowisk pracowniczych pozostających w granicach państw narodowych kapitałowi działającemu na poziomie ponadnarodowym¹².

Trudno nie zgodzić się z niektórymi z powyższych faktów i nie zauważyć chociażby zmian w sposobie zatrudnienia. Rzeczywiście, klasyczna umowa o pracę zastępowana jest np. w Polsce coraz częściej różnego rodzaju „elastycznymi formami zatrudnienia”, a o miejscu zatrudnienia zaczynają decydować „agencje pracy tymczasowej”. Bez względu na różnice techniczne i terminologiczne pomiędzy owymi „elastycznymi formami”, najczęściej prowadzą one do podobnych skutków: obniżenia kosztów siły roboczej poprzez zredukowany i niepełny czas zatrudnienia, obniżenia wynagrodzeń, likwidacji wszelkich dodatkowych przywilejów socjalnych. Jednak niekoniecznie musi to świadczyć o zaniku środowisk robotniczych. Brak przywiązania do konkretnych firm z pewnością osłabia zorganizowany świat pracy, utrudnia prowadzenie działalności związkowej czy też wręcz uniemożliwia podejmowanie kolektywnych działań w konfliktach z kapitałem, ale wcale nie zmniejsza dystansu społecznego pomiędzy środowiskiem pracowników a klasami uprzywilejowanymi. Wręcz przeciwnie – następuje zaostrzenie różnic społecznych oraz próba likwidacji praw socjalnych (zdobytych w Europie w walkach społecznych minionych 200 lat) zwana w oficjalnych komunikatach „deregulacją”, „liberalizacją” czy właśnie „uelastycznieniem” rynku pracy. Dlatego w dalszej części pracy bronie raczej tezy o pojawieniu się w nowych warunkach społecznych „nowej klasy robotniczej”, niż o zaniku klasy pracowniczej jako takiej.

Innym argumentem na rzecz tezy o deaktualizacji struktury klasowej ma być postęp technologiczny i związana z nim automatyzacja procesów produkcyjnych. Jeremy Rifkin, symbolizujący owe opinie, ogłasza wręcz erę „końca pracy”, w której: „Siłę roboczą stale zastępują maszyny. Miliony ludzi pracy na całym świecie znalazły się w pułapce między dwoma erami gospodarczymi, a nowa, obywająca się bez ludzi technologia spycha ich na margines. W pierwszych dekadach XXI w. robotnik w niebieskim kombinezonie

¹¹ Por. D. Bell, *The Coming of Post-Industrial Society*, New York 1973; idem, *Kulturowe sprzeczności kapitalizmu*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1994.

¹² Por. M. Hamilton, M. Hirszcwicz, op. cit., s. 158-159.

przejdzie do historii jako ofiara trzeciej rewolucji przemysłowej i nieubłaganego przymusu osiągania coraz większej sprawności technicznej¹³.

Niektórzy głoszą nadejście wraz ze zmianami technologicznymi nowego, prostego podziału społecznego: na tych, którzy posiadają pracę i tych pozbawionych stałego zatrudnienia. Formuła społeczeństwa „20:80” oznacza podział na 20% populacji potrzebnej do pracy, aby utrzymać światową gospodarkę, oraz nieużyteczną całą resztę. W tych przepowiedniach 80% staje się większościowym marginesem „wykluczonym poza rynek pracy”¹⁴.

O ile prognozy z lat dziewięćdziesiątych – zakładające zanik robotników pod wpływem globalnych zmian w gospodarce oraz wprowadzania innowacji technicznych w metodach produkcji – popadają w pułapkę technologicznego determinizmu, w którym nie ma miejsca na jakikolwiek sprzeciw, wolną wolę człowieka oraz szansę zmiany sytuacji, o tyle teorie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych ubiegłego wieku tłumaczyły odejście podziału klasowego ogólnym dobrobytem i wzrostem konsumpcji, który likwiduje różnice w położeniu odmiennych grup ludzi. Zarówno jedni, jak i drudzy ogłaszali – choć z innych powodów – zniesienie antagonizmu między pracą a kapitałem.

Głosiciele technologicznego determinizmu traktują zachodzące zmiany jako nieuniknione, spontaniczne i wręcz „naturalne”. Na pewno zaś niezwiązane z niczym interesem. W takiej perspektywie jedyną przyczyną pojawienia się dziś bezrobocia są zmiany technologiczne i postęp techniczny, a nie czynniki społeczne czy decyzje polityczne. Pomijając już naiwność socjologiczną takiego stanowiska, warto wspomnieć o jego implikacjach politycznych. Rację ma Przemysław Wielgosz, kiedy pisze, że: „Odkrycie Nowej Gospodarki i Końca Pracy spełnia doniosłą funkcję ideologiczną. Usprawiedliwia mianowicie panujące aktualnie w światowej gospodarce tendencje, nadając im neutralną politycznie i pozahistoryczną genezę. Bezrobocie to w tej optyce nie kwestia społeczna, ale konieczna cena postępu cywilizacyjnego. Któż zaś chciałby się mu przeciwstawiać?”¹⁵.

W ten sposób analizy autorstwa Rifkina i innych, wskazujące często bardzo trafnie na dramatyczne skutki zmian na rynku pracy, pomijają jednocześnie pozatechniczne przyczyny obecnej sytuacji. To nieuchronnie musi doprowadzić do pogodzenia się z istniejącymi tendencjami oraz klóci się z koncepcją społeczeństwa jako podmiotu tworzącego własne zasady funkcjonowania.

Zdaniem Juliusza Gardawskiego, ci, którzy podważali aktualność pojęcia klas – a jednocześnie dostrzegali czynnik ekonomiczny, jako wciąż ważny element kształtowania dystansów społecznych – zazwyczaj skłaniali się do traktowania klas jako konstruktów analitycznych, ale nie realnych bytów społecznych. Swoje stanowisko popierali argumentami o zanikaniu więzi klasowych i dominacji w społeczeństwach konsumpcyjnych mentalności rynkowej¹⁶.

¹³ J. Rifkin, *Koniec pracy. Schyłek siły roboczej na świecie i początek ery postrynkowej*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 2001, s. 183.

¹⁴ Por. H.-P. Martin, H. Schumann, *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1999.

¹⁵ P. Wielgosz, *Mielizny technologizmu*, w: *W poszukiwaniu innych światów*, red. P. Żuk, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2003, s. 128.

¹⁶ Por. J. Gardawski, L. Gilejko, J. Siewierski, R. Towalski, *Socjologia gospodarki*, Difin, Warszawa 2006, s. 177-180.

Herbert Marcuse twierdził w latach sześćdziesiątych, że system kapitalistyczny w ramach państwa dobrobytu „zmienił strukturę i funkcję tych dwóch klas [burżuazji i proletariatu – przyp. P.Ż.] w taki sposób, że nie wydają się one już być podmiotami historycznych przekształceń. W najbardziej rozwiniętych rejonach współczesnego społeczeństwa nadrzędny interes zachowania i ulepszenia instytucjonalnego *status quo* jednoczy byłych przeciwników”¹⁷.

Niektórzy wyciągali stąd wniosek nie tylko o pomniejszeniu roli klasy społecznej, ale także samej pracy, której funkcje coraz częściej przejmuje konsumpcja. Dlatego też twierdzili, że lepiej zająć się analizą stylów życia i zachowań konsumpcyjnych, które mogą lepiej i pełniej opisać strukturę społeczeństwa.

III. WZORY KONSUMPCJI JAKO ELEMENT STRATYFIKACYJNY

Perspektywa głosząca, że konsumpcja staje się głównym procesem regulującym współcześnie zachowania zbiorowe, zakładała jednocześnie – w sposób niewymagający większych uzasadnień – konieczność odrzucenia narzędzi i kategorii stosowanych w tradycji społeczeństwa nowoczesnego. Klasa, różnice interesów wynikające z odmiennego miejsca w procesie produkcji, konflikt pomiędzy pracą i kapitałem – to wszystko generalnie traci znaczenie na rzecz analizy konsumpcji i związanych z nią zachowań, które jednak z założenia są nietrwałe, tymczasowe i nie mogą warunkować strategii w sferze publicznej.

Dla Andrzeja Sicińskiego styl życia stanowi sferę swobodnych wyborów człowieka w życiu codziennym, odróżniający daną zbiorowość lub jednostkę od innych¹⁸. Taka perspektywa i koncepcja „stylu życia” zakłada sytuację, w której istnieje możliwość wyboru. Przy tak bardzo ogólnym stwierdzeniu niezwykle trudno jest określić, czy warunek swobody wyboru jest spełniony, czy też mamy do czynienia z zachowaniem wymuszonym, ale na tyle skutecznie zinternalizowanym, że sama jednostka, której to dotyczy, nie dostrzega mechanizmu przymusu wpływającego na jej zachowanie. Jest to problem do osobnych rozważań. Kwestią, która nas tutaj interesuje, jest sprawa autonomii zachowań konsumpcyjnych i niezależności konsumpcyjnych wyborów jednostki wobec jej miejsca w strukturze społecznej. Zależność pomiędzy stylem, rodzajem, ilością konsumpcji a pozycją w strukturze społecznej i możliwościami finansowymi wydaje się widoczna bez potrzeby przeprowadzania szczegółowych analiz. W związku z tym zastępowanie struktury klasowej stylem konsumpcji w analizach ludzkich zachowań sprawia wrażenie przesuwania (bez jego osłabienia) głównego mechanizmu stratyfikacyjnego w inny obszar czy też nazywania uwarunkowań ekonomicznych innym, bardziej modnym językiem. Nie jest to jednak takie oczywiste.

¹⁷ H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy*, PWN, Warszawa 1991, s. 8.

¹⁸ Por. A. Siciński, *Styl życia, kultura, wybór*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2002.

Jak twierdzi Marek Krajewski: „Konsumowanie dóbr określonego rodzaju nie zaświadcza już jednoznacznie o przynależności do określonego typu grup statusowych, ani nie jest symbolem miejsca zajmowanego w hierarchii zawodowej czy płacowej, ale wyraża istnienie różnicy pomiędzy tą jednostką a innymi, jest więc przede wszystkim symbolem jej indywidualności”¹⁹. Można by zatem rozumieć to w ten sposób, że jeżdżenie na co dzień po polskich drogach najnowszym modelem mercedesa, wkładanie do pracy garniturów od Hugo Bosa czy też mieszkanie w domu usytuowanym na podmiejskich przedmieściach jest tylko i wyłącznie ekspresją naszych gustów i guścików estetycznych. Trzeba naprawdę wielkiej wiary, aby wierzyć w tak bezproblemową wizję świata za oknem.

Jakie argumenty mają popierać tezę o oddzieleniu rodzaju konsumpcji od poziomu dochodów i możliwości finansowych? Zdaniem Krajewskiego, są to m.in.:

- wprowadzenie i upowszechnienie różnego rodzaju systemów ratalnych i kredytowych, które osłabiają zależność pomiędzy strategiami konsumpcyjnymi a wysokością zarobków,

- bardziej powszechna dostępność większości towarów na skutek niższych cen oraz systemów kredytowych,

- zwiększona mobilność zawodowa i przestrzenna uniemożliwiająca tworzenie wspólnego etosu oraz identycznego zachowania w przestrzeni publicznej na bazie wspólnego zawodu czy podobnych interesów.

Konsekwencją powyższych zmian ma być zwiększona heterogeniczność tradycyjnych klas społecznych, a co za tym idzie – zanikanie konfliktu między dotychczasowymi przeciwnikami.

Argumentacja Krajewskiego o braku związku między konsumpcją, a czynnikami społecznymi związanymi z podziałem klasowym może spotkać się z szeregiem krytycznych uwag. Powszechność kredytów wcale nie likwiduje zależności pomiędzy stylem życia a uzyskiwanymi dochodami. Po pierwsze, nie każdy może otrzymać duży kredyt (wysokość kredytu zależna jest od faktu posiadania stałego zatrudnienia, miejsca pracy oraz dochodów właśnie). Te same czynniki jeszcze bardziej wpływają na możliwość spłaty kredytu. Jeśli byłoby inaczej, większość Polaków mieszkałaby w dużych domach, wakacje spędzałaby w egzotycznych miejscach, a powszechnym środkiem komunikacji byłby prywatny samolot. Wiemy, że jest to wizja dostępna w realnym świecie bardzo niewielkiej grupie ludzi.

Po drugie, pozorna dostępność większości osób do dóbr, które wcześniej były trudno osiągalne, wynika bardziej z rozwoju technologicznego niż dezaktualizacji różnic klasowych. Kolorowy telewizor, samochód, telefon komórkowy czy przyzwoity sprzęt AGD w zasięgu robotnika to wynik postępu technicznego, a nie likwidacji dystansu pomiędzy klasą panującą a klasami ludowymi. W społeczeństwie konsumpcyjnym elity muszą wciąż podkreślać swoją odrębność klasową również posiadaniem dóbr, które są dostępne wąskim kręgom społecznym. Te dobra szybciej niż w przeszłości ulegają upowszechnieniu i „demokratyzacji”, ale na ich miejsce automatycznie pojawiają się nowe atrybuty elit. W społeczeństwie klasowym jest to gra bez końca.

¹⁹ M. Krajewski, *Konsumpcja i współczesność*, „Kultura i Społeczeństwo” 1997, nr 3.

Po trzecie, zwiększona mobilność pracowników oraz częsta delokalizacja produkcji niekoniecznie muszą osłabiać więź zawodową czy pracowniczą. Oczywiście tak może się stać, ale nie jest to warunek konieczny. Więcej na ten temat powiemy przy okazji opisywania różnic pomiędzy tradycyjną a nową klasą robotniczą.

Upowszechnienie standardów estetycznych, ujednoczenie gustów konsumpcyjnych czy wreszcie standaryzacja przekonań politycznych nie stanowią dowodu na rzecz nieaktualności analizy klasowej. Jak zauważał już w latach sześćdziesiątych Herbert Marcuse, teza o wyrównywaniu różnic klasowych jest raczej przejawem panującej ideologii: „Jeżeli pracownik i jego szef lubią ten sam program telewizyjny i odwiedzają te same miejscowości wypoczynkowe, jeżeli maszynistka ma równie atrakcyjny makijaż, jak córka jej pracodawcy, jeśli Murzyn posiada Cadillaca, jeśli oni wszyscy czytają tę samą gazetę, to takie upodobnienie nie wskazuje na zanikanie klas, lecz na to, w jakim zakresie potrzeby i ich zaspokajanie, służące zachowaniu establishmentu, są wspólne dla podstawowych grup ludności”²⁰.

Najlepszym argumentem wskazującym na fałszywość pewnych ideologii jest praktyka społeczna. Dla tych, którzy nie chcą zadowolić się powierzchownymi opisami, istnieją sprawdzone metody, które przeczą stwierdzeniom głoszącym, że „Świat oglądany z perspektywy konsumpcji i związanych z nią procesów nie odsyła do żadnej głębszej struktury, ale do samego siebie, jest skomplikowaną i procesualną magmą rozgrywającą się przed naszymi oczami, wystarczająco skomplikowaną i interesującą samą w sobie, aby zbędne było pytanie o jego głębsze znaczenie i sens, o niewidoczne siły i przyczyny rozgrywających się w nim zjawisk”²¹.

Warto jednak spytać o głębszy sens i owe „niewidoczne siły” wpływające na wybory ludzi. W badaniach sprawdzających zainteresowanie społeczeństwa „ekologicznym stylem życia”²² zależność była banalna i dość prosta – zainteresowanie ekologicznymi produktami i zachowaniami było determinowane głównie przez owe pozornie archaiczne zróżnicowania klasowe. Do regularnych zachowań proekologicznych w życiu prywatnym, takich jak np. „używanie ekologicznych produktów w gospodarstwie domowym (środkii czystości, ekologiczne opakowania)” czy też nabywanie „zdrowej żywności”, przyznawały się osoby deklarujące przynależność do klasy wyższej. Najrzadziej zachowania ekologiczne występowały u osób deklarujących przynależność do klasy niższej. Widać to szczególnie wyraźnie, kiedy pozostawimy tylko odpowiedzi „skrajne” („wcale” i „regularnie”). W prezentowanych poniżej tabelach opuszczono większość pośrednich kategorii – dlatego procenty nie sumują się do 100.

Nie wiemy dokładnie, co dla badanych oznaczała owa deklaracja przynależności klasowej. Wiemy natomiast, że płeć, wiek, miejsce zamieszkania nie wpływały znacząco na wyniki odpowiedzi. Jediną zmienną, która w równie proporcjonalny sposób, jak deklarowana przynależność klasowa, wpływała na

²⁰ H. Marcuse, op. cit., s. 26.

²¹ M. Krajewski, op. cit., s. 24.

²² Por. P. Żuk, J. Pluta, *Rozwój zrównoważony i ekologiczna działalność gospodarcza w ocenie społeczności lokalnej Dolnego Śląska*, niepublikowany raport z badań zrealizowanych w 2006 r. przez fundację Instytut Problemów Europejskich na reprezentatywnej próbie 650 osób.

uzyskane odpowiedzi, był poziom wykształcenia respondentów. Poza wykształceniem, z deklaracjami przynależności klasowej silnie korelowały dochody respondentów. Można powiedzieć, że owa samoidentyfikacja klasowa opisana – używając określenia Floriana Znanieckiego – z użyciem „współczynnika humanistycznego”, czyli widziana z perspektywy i punktu widzenia badanych, oddaje realnie istniejące dystanse społeczne.

W pytaniu o przyczyny braku zachowań ekologicznych osoby z klasy niższej jako główny powód wskazywały barierę cenową (blisko 60%). Natomiast osoby z klasy wyższej najczęściej stwierdzały zbyt słaby dostęp i brak odpowiedniej infrastruktury dla tego typu zachowań (prawie 50% odpowiedzi).

Zależność pomiędzy sytuacją finansową a skłonnością do zachowań ekologicznych wyraźnie widać również przy odpowiedziach na pytanie o chęć ponoszenia dodatkowych wydatków na cele ekologiczne – np. zachowanie czystego powietrza czy też możliwość korzystania z czystej wody. 43% osób deklarujących przynależność do klasy niższej nie jest w stanie ponieść jakichkolwiek dodatkowych kosztów na rzecz czystej wody i prawie 30% osób z klasy wyższej deklaruje gotowość do ponoszenia znacznych kosztów dla posiadania czystej wody.

Tabela 1

Dochody na jedną osobę w gospodarstwie domowym a deklarowana przynależność klasowa wśród respondentów z Dolnego Śląska

Dochód netto na 1 osobę w gospodarstwie domowym	Do jakiej klasy (grupy społecznej) zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoje położenie społeczno-ekonomiczne? (liczba odpowiedzi)				
	niższa	niższa średnia	średnia	wyższa średnia	wyższa
do 500 zł	71 (44,4%)	34 (25,8%)	33 (12,7%)	1 (2,2%)	5 (11,9%)
501-700 zł	25 (15,6%)	34 (25,8%)	51 (19,6%)	5 (10,9%)	4 (9,5%)
701-900 zł	31 (19,4%)	31 (23,5%)	47 (18,1%)	1 (2,2%)	1 (2,4%)
ponad 900 zł	14 (8,8%)	12 (9,1%)	59 (22,7%)	19 (41,3%)	17 (40,5%)
odmowa odpowiedzi	19 (11,9%)	21 (15,9%)	70 (26,9%)	20 (43,5%)	15 (35,7%)
Ogółem	160 (100%)	132 (100%)	260 (100%)	46 (100%)	42 (100%)

Źródło: Raport z badań: *Rozwój zrównoważony i ekologiczna działalność gospodarcza w ocenie społeczności lokalnej Dolnego Śląska*; N = 650.

Powyższe dane zgodne są z refleksjami Bourdieu na temat ścisłego związku pomiędzy kapitałem kulturowym a pozycją w strukturze społecznej i kapitałem ekonomicznym. W opinii francuskiego socjologa trudno jest analizować style życia bez kategorii habitusu. Jak twierdzi Pierre Bourdieu: „Związek, jaki *de facto* zachodzi między właściwymi charakterystykami warunków ekonomicznych i społecznych [...] a cechami dystynktywnymi, związanymi z odpo-

Tabela 2

Zachowania ekologiczne (stosunek do zdrowej żywności) a poziom wykształcenia

Wykształcenie	Czy w ciągu ostatniego roku zdarzyło się Panu(i) lub osobom z Pana(i) gospodarstwa domowego kupić żywność bez konserwantów i barwników?			Ogółem
	wcale	2-3 razy	regularnie	
podstawowe i niepełne	20 (30,3%)	18 (27,3%)	5 (7,6%)	66 (100%)
zawodowe	32 (24,8%)	25 (19,4%)	14 (10,9%)	129 (100%)
średnie	46 (15,1%)	61 (20,0%)	58 (19,0%)	305 (100%)
wyższe	19 (12,8%)	32 (21,6%)	41 (27,7%)	148 (100%)
Ogółem	117 (18,1%)	136 (21,0%)	118 (18,2%)	648 (100%)

Źródło: Raport z badań: *Rozwój zrównoważony i ekologiczna działalność gospodarcza w ocenie społeczności lokalnej Dolnego Śląska*, N = 650.

Tabela 3

Zachowania ekologiczne (stosunek do zdrowej żywności) a przynależność klasowa

Do jakiej klasy (grupy społecznej) zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoje położenie społeczno-ekonomiczne?	Czy w ciągu ostatniego roku zdarzyło się Panu(i) lub osobom z Pana(i) gospodarstwa domowego kupić żywność bez konserwantów i barwników?		
	wcale	2-3 razy	regularnie
niższa	36 (22,4%)	32 (19,9%)	23 (14,3%)
niższa średnia	28 (21,1%)	32 (24,1%)	16 (12,0%)
średnia	41 (15,8%)	53 (20,4%)	49 (18,8%)
wyższa średnia	9 (19,6%)	7 (15,2%)	13 (28,3%)
wyższa	3 (7,1%)	11 (26,2%)	14 (33,3%)
Ogółem	117 (18,2%)	135 (21,0%)	115 (17,9%)

Źródło: Raport z badań: *Rozwój zrównoważony i ekologiczna działalność gospodarcza w ocenie społeczności lokalnej Dolnego Śląska*, N = 650.

Tabela 4

Używanie produktów ekologicznych a deklarowana przynależność klasowa

Do jakiej klasy (grupy społecznej) zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoje położenie społeczno-ekonomiczne?	Czy w ciągu ostatniego roku zdarzyło się Panu(i) lub osobom z Pana(i) gospodarstwa domowego używać ekologicznych produktów w gospodarstwie domowym (np. środki czystości, ekologiczne opakowania)?		
	wcale	2-3 razy	regularnie
niższa	44 (27,3%)	21 (36,0%)	31 (19,3%)
niższa średnia	23 (17,3%)	28 (39,1%)	21 (15,8%)
średnia	33 (12,7%)	41 (43,1%)	58 (22,3%)
wyższa średnia	7 (15,2%)	8 (43,5%)	10 (21,7%)
wyższa	3 (7,1%)	12 (26,2%)	13 (31,0%)
Ogółem	110 (17,1%)	110 (39,4%)	133 (20,7%)

Źródło: Raport z badań: *Rozwój zrównoważony i ekologiczna działalność gospodarcza w ocenie społeczności lokalnej Dolnego Śląska*, N = 650.

Tabela 5

Skłonność do ponoszenia dodatkowych wydatków na rzecz posiadania czystej wody a deklarowana przynależność klasowa

Do jakiej klasy (grupy społecznej) zaliczył(a)by się Pan(i) ze względu na swoje położenie społeczno-ekonomiczne?	W jakim stopniu jest Pan(i) skłonny(a) ponosić większe niż dotąd koszty, aby mieć czystą wodę? (1 – nie chcę ponosić dodatkowych kosztów; 6 – jestem skłonny ponosić znaczne koszty)						
	1	2	3	4	5	6	Razem
niższa	69 (42,9%)	20 (12,4%)	24 (14,9%)	11 (6,8%)	4 (2,5%)	33 (20,5%)	161
niższa średnia	41 (30,8%)	16 (12,0%)	21 (15,8%)	17 (12,8%)	7 (5,3%)	31 (23,3%)	133
średnia	69 (26,4%)	30 (11,5%)	46 (17,6%)	37 (14,2%)	16 (6,1%)	63 (24,1%)	261
wyższa średnia	13 (28,3%)	2 (4,3%)	7 (15,2%)	5 (10,9%)	1 (2,2%)	18 (39,1%)	46
wyższa	1 (2,4%)	7 (16,7%)	13 (31,0%)	8 (19,0%)	1 (2,4%)	12 (28,6%)	42
Ogółem	193 (30,0%)	75 (11,7%)	111 (17,3%)	78 (12,1%)	29 (4,5%)	157 (24,4%)	643

Źródło: Raport z badań: *Rozwój zrównoważony i ekologiczna działalność gospodarcza w ocenie społeczności lokalnej Dolnego Śląska*, N = 650.

wiednią pozycją w przestrzeni stylów życia, staje się zrozumiałą jedynie wtedy, gdy przywołamy budowę habitusu jako formuły generującej [...]. Habitus, jako system schematów generujących praktyki, wyrażający w systematyczny sposób ograniczenia i swobody związane z warunkami klasowymi i różnicę konstytutywną dla pozycji, rozpatruje różnicę warunków [...] wedle zasad rozróżniania, które same będąc wytworami owych różnic, są do nich dopasowane obiektywnie i mają tendencję do traktowania ich jako naturalnych”²³.

Odmienne warunki życia społecznego tworzą różne habitusy, które – poprzez fakt, że mają zastosowanie w wielu sferach życia – wytwarzają konfiguracje kulturowe. Te układy funkcjonują właśnie jako style życia. Zależność pomiędzy praktyką kulturową a kapitałem ekonomicznym jest wyraźna. Habitus jest odtwarzany w poszczególnych klasach, a przez to następuje reprodukcja różnicowania społecznego. Koncepcja Bourdieu w pełni demaskuje naiwność socjologiczną wypowiedzi tych, którzy wierzą, że zgodnie z hasłem pojawiającym się w reklamach, „każdy może żyć tak jak chce” i budować własną tożsamość w oparciu o swobodną grę konsumpcyjną.

Teza o zastępowaniu pracy przez konsumpcję jako czynnik regulujący życie zbiorowe dość często podpira się poglądami głoszącymi pomniejszenie znaczenia sfery i struktury społecznej z powodu indywidualizacji i prywatyzacji dużej części przestrzeni publicznej.

IV. INDYWIDUALIZACJA I PRYWATYZACJA SFERY PUBLICZNEJ

Zdaniem Ulricha Becka, rozwój i reguły państwa opiekuńczego oraz wynikające z nich konsekwencje dla jednostki – więcej czasu wolnego, większa ruchliwość, więcej pieniędzy, wyższe wykształcenie – wywołały dynamikę indywidualizacji. A to osłabiło tradycyjne struktury – więzi rodziny i klasy.

Nie oznacza to wcale zmniejszenia dystansu pomiędzy klasą robotniczą a burżuazją – położenie życiowe ludzi oczywiście zmieniło się, ale nie w kategoriach klas czy warstw. Na skutek przemian historycznych dawne dystanse i różnice są odtwarzane na nowym poziomie. Nie kłóci się to jednak – w opinii Becka – z indywidualizacją i utratą znaczenia klas. Różnice społeczne mogą funkcjonować również w procesie indywidualizacji życia społecznego. Jak twierdzi Beck: „W warunkach indywidualizacji ludzie zostają obciążeni masowym bezrobociem jako osobistym losem. Stają się ofiarą bezrobocia już nie w sposób społecznie dostrzegalny, kolektywny, lecz ‘typowy dla pewnej fazy życia’. Dotknięci bezrobociem muszą obecnie sami dać sobie z tym radę. Warunki życia społeczeństwa klasowego obejmowały doświadczenie biedy i w związku z tym zawierały także przekazywane w obrębie danej klasy sposoby obrony i pomocy, a także sposoby takiej interpretacji zaistniałej sytuacji, która ułatwiała jej zmianę. Kolektywny los w obliczu braku powiązań klasowych, w zindywidualizowanych warunkach życia przekształcił się w ‘osobisty los

²³ P. Bourdieu, *Dystynkcja. Społeczna krytyka władzy sądzienia*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa, s. 217-218.

jednostkowy' [...] Jednostką, w którą uderza bezrobocie i bieda, nie jest już grupa, klasa, warstwa, lecz 'jednostka rynkowa' z charakterystycznymi dla niej uwarunkowaniami"²⁴.

Tak rozumiana indywidualizacja pozostaje obojętna wobec zróżnicowania społeczeństwa w skali globalnej. Oznacza ona preferencję działań i strategii jednostkowych, zamiast działań kolektywnych. Jeżeli przynależność do jakiegokolwiek grupy zawodowej, organizacji związkowej czy do ruchu politycznego nie gwarantuje skutecznej obrony interesów ludzi pracy, zaczynają oni wierzyć w strategię prywatną – wolą zabiegać o swoje sprawy i interesy na własną rękę. Jest to tym bardziej powszechne, im bardziej więzi międzyludzkie w skali całego społeczeństwa ulegają osłabieniu, komercjalizacji i urynkowieniu. W ten sposób wszelkie sukcesy, jak również niepowodzenia i porażki traktuje się wyłącznie jako wynik prywatnych działań jednostkowych. Przyczyny zewnętrzne i systemowe niepowodzeń i dramatów ludzkich znikają z horyzontu widzenia. Logika systemu politycznego, mechanizmy ekonomiczne i zinstytucjonalizowane reguły życia publicznego wydają się obojętne wobec losu jednostki – teraz to ona sama odpowiada za swoje położenie. Jak zauważa Beck: „To co dawniej było przypisane jako los grupowy, obecnie [...] rozdzielone jest w poprzek biografii. Ujmując sprawę schematycznie, możemy powiedzieć, że sprzeczności wynikające z nierówności społecznych pojawiają się jako sprzeczności pomiędzy poszczególnymi fazami życia w obrębie jednej biografii”²⁵.

Stąd większą popularność zyskują obietnice płynące z reklam, które proponują rozwiązywanie wszelkich problemów człowieka poprzez nabywanie oferowanych przez rynek gotowych pakietów „dobrych na wszystko”. Sprywatyzowane troski leczy się prywatnymi metodami. Zerwanie więzi ze zbiorowymi aktorami życia społecznego nie prowadzi wcale do autonomii jednostki – owa pozorna indywidualizacja w praktyce oznacza uczynienie z człowieka biernego konsumenta, który niczym samotny atom podlega działaniu sił, na które nie ma żadnego wpływu: „Zamiast 'tradycyjnych' więzi i form społecznych (klasa społeczna, rodzina nuklearna) występują 'wtórne' instancje, które wpływają na życiorys jednostki i czynią z niego, wbrew indywidualnej dyspozycji, która urzeczywistnia się jako forma świadomości – igraszkę mód, stosunków, koniunktur i rynków”²⁶.

W perspektywie krytycznej teza o tzw. indywidualizacji zachowań społecznych wydaje się niczym innym, jak formą ideologii wymierzoną przeciwko wszelkim zbiorowym formom oporu społecznego. H. Marcuse, demaskując pozorną neutralność perspektywy funkcjonalnej, która dominuje w oficjalnym dyskursie społeczeństwa konsumpcyjnego, pisał: „Gdy osobiste niezadowolenie zostaje odizolowane od nieszczęścia ogólnego, gdy pojęcia ogólne, które występują przeciwko funkcjonalizacji, zostają sprowadzone do poszczególnych odniesień, wówczas przypadek jednostkowy staje się zdarzeniem uleczalnym i łatwym do pokierowania”²⁷.

²⁴ U. Beck, *Spółczesność ryzyka. W drodze do innej nowoczesności*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2002, s. 136-137.

²⁵ Ibidem, s. 141.

²⁶ Ibidem, s. 197.

²⁷ H. Marcuse, op. cit., s. 146.

Stąd polityczne, związkowe, obywatelskie formy działania wydają się w społeczeństwie konsumpcyjnym mniej atrakcyjne niż rynkowe obietnice rozwiązywania problemów. Psychoterapia, pomoc ekspertów i specjalistów, porady prawników, technologiczne gadżety, specjalistyczne usługi i „inteligentne” produkty sprawiają wrażenie bardziej skutecznych, a na pewno natychmiastowych i łatwiejszych w użyciu narzędzi i form likwidowania „nieprawidłowości” pojawiających się w życiu pojedynczych ludzi. Bez narażania się na jakiegokolwiek przykrości, poza koniecznością wydawania pieniędzy (które w tym kontekście stają się relaksującym rytuałem), można w nieskończoność redukować własne poczucie dyskomfortu i braku satysfakcji w różnych sferach życia. Gra może się toczyć bez końca.

Dominacja i większa popularność w społeczeństwie rynkowym strategii „zindywidualizowanych” nad „kolektywnymi” nie stanowi jednak wystarczającego uzasadnienia do odesłania na półkę historii kategorii klas społecznych. Jest jedynie dowodem na to, że społeczeństwo rynkowe nie ogranicza się tylko do rynkowych zasad gospodarki, ale komercjalizuje i prywatyzuje wszelkie sfery życia. Teorie traktujące proces indywidualizacji i prywatyzacji działań ludzkich jako coś „naturalnego”, spontanicznego i nieodwracalnego stanowią tylko ideologiczną legitymizację dla oficjalnych reguł gry kreowanych przez instytucje panujące w społeczeństwie rynkowym. Przykładem może być twórczość A. Giddensa – z okresu, kiedy wszedł w rolę ideologa Blaira – który pragnął pod hasłem „trzeciej drogi” odrzucić tradycyjny etos Labour Party i udowodnić, że nie ma sprzeczności między kapitalizmem a logiką nowoczesnej socjaldemokracji. Sugerując odejście od analizy klasowej Giddens argumentował, że klasa staje się zindywidualizowana i wyraża się poprzez „biografię” jednostki. W związku z tym klasa w coraz mniejszej mierze doświadczana jest jako zbiorowy los. Jednostka odnosi się do systemu klasowego nie tylko jako producent, lecz jako konsument. Dlatego też – w jego opinii – styl życia w coraz większym stopniu niż miejsce w porządku produkcyjnym różnicuje położenie społeczne. Próbując stępić konflikt między pracą i kapitałem oraz chcąc pogodzić sprzeczne pozycje tradycyjnej lewicy i prawicy przekonywał, że wpływ położenia klasowego traci swoje znaczenie. Ponieważ klasa „jest w mniejszej mierze ‘doświadczeniem całego życia’ niż wcześniej. Znaczny odsetek ludzi (zwłaszcza mężczyzn), którzy pracują fizycznie, w jakimś momencie awansuje na stanowisko kierownicze albo może się tego spodziewać w przyszłości”²⁸.

Dla tych, którzy nie chcą wierzyć w te przepowiednie, Giddens znajduje pocieszenie w stwierdzeniu, że bieda, bezrobocie i inne przykrości systemu rynkowego nie dotyczą już tylko robotników, ale na skutek dobrodziejstw globalizacji stają się powszechnym zjawiskiem doświadczanym przez ludzi z różnych pólek struktury społecznej: „Bezrobocie nie dotyka też bynajmniej wyłącznie tych z dołu skali klasowej. Zważywszy na zglobalizowaną konkurencję gospodarczą, a także na przyspieszenie innowacji technologicznych, doświadczenie nadmiaru i zbędności stanie się powszechne w całej gamie zawodów”²⁹.

²⁸ A. Giddens, *Poza lewicą i prawicą*, Wydawnictwo „Zysk i S-ka”, Poznań 2001, s. 159.

²⁹ Ibidem, s. 159-160.

„Jeżeli nie wszyscy będą szefami, to przynajmniej wszyscy mogą stać się biedakami wyrzucenymi poza rynek pracy. W związku z tym kategoria klasy traci swoje znaczenie” – takie rozumowanie ma świadczyć – zdaniem Giddensa – o ahistoryzmie kategorii klasy w dzisiejszym świecie. Jeżeli uznamy to za mało przekonujące, to rozpatrzmy jeszcze inne argumenty.

V. MOBILIZACJA SPOŁECZNA A PODZIAŁ KLASOWY

Wielu polskich badaczy uznaje, że specyfika społeczeństwa polskiego (jego historia, brak ukształtowanej, wyraźnej struktury społecznej, niezakończony okres transformacji) nie pozwala stosować w analizach społecznych tradycyjnych schematów interpretacyjnych funkcjonujących w krajach Europy Zachodniej.

Zdaniem części badaczy, zależność pomiędzy przynależnością klasową, świadomością społeczną a politycznym działaniem nie mogła wystąpić w Polsce po 1989 r. ponieważ społeczeństwo budowało swoje orientacje w innych warunkach – przed zmianą systemową nie funkcjonował rynek partii politycznych, nie było ukształtowanych tożsamości i interesów, na których mogły bazować nowe organizacje powstałe po 1989 r. Dlatego też szukano wyjaśnień dla zachowań i mobilizacji politycznej w pozaklasowych czynnikach. Zdaniem Mirosławy Grabowskiej, w Polsce to „Historyczny konflikt i cała seria wydarzeń, a mianowicie opór społeczeństwa obywatelskiego wobec totalitarnego państwa, upadek komunizmu, wysiłek budowania demokratycznego ustroju i gospodarki rynkowej wytworzyły podział i społeczne identyfikacje, formowały partie i polityczne lojalności”³⁰.

Dla uzasadnienia tezy o historycznych determinantach mobilizacji politycznej w warunkach polskich M. Grabowska tworzy diadę dwóch typów tożsamości: antykomunistycznej i postkomunistycznej. Ta pierwsza miała być powiązana z przynależnością do „Solidarności”, krytycznym stosunkiem wobec PRL oraz głosowaniem w 1989 r. na „Solidarność”. Ten drugi typ tożsamości wiązał się z pozytywną oceną PRL, jego przedstawiciele w latach 1989-1995 nieco rzadziej od pozostałych głosowali na „Solidarność” i jej kandydatów, zaś w 2000 r. w wyborach prezydenckich opowiedzieli się za Aleksandrem Kwaśniewskim. Zdaniem autorki powyższych refleksji, nie tylko postawy budują tożsamości, ale także tożsamości kształtują przekonania, zachowania i nastawienia.

Można wyrazić pewne wątpliwości wobec wartości eksplanacyjnej tego typu teorii. Okazuje się ona mało wiarygodna przy obserwacjach i wyjaśnieniach pewnych wydarzeń politycznych – takich jak np. konflikt polityczny pomiędzy PO i PiS w okresie po wyborach w 2005 r., współpraca Partii Demokratycznej z SLD w wyborach samorządowych w 2006 r., ostra rywalizacja PiS i PO w czasie wyborów w 2007 r. czy też współpraca SLD i PD w ramach porozumienia „Lewica i Demokraci” w 2007 r.

³⁰ M. Grabowska, *Podział postkomunistyczny. Społeczne podstawy polityki w Polsce po 1989 roku*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2004, s. 186.

Fałszywość tego typu koncepcji odwołujących się do tożsamości historycznych łatwo dostrzec przeglądając wyniki badań sondażowych ukazujących sympatie polityczne Polaków. Np. jeśli obserwujemy różnice między mieszkańcami wsi i miast w stosunku do PiS, dostrzeżemy, że w miastach mieszkają częściej postkomuniści, a na prowincji przedstawiciele tożsamości postsolidarnościowej? Czy zmienna wykształcenia, która dość mocno różnicuje poszczególne elektoraty partyjne, również wpisuje się w podziały historyczne?³¹ A jeśli tak, to jak? Tego typu pytania pokazują płytkość analiz odwołujących się do „tożsamości historycznych”. Jeśli bowiem nawet dochody i pozycja ekonomiczna obywateli nie stanowią głównego czynnika tworzącego programy partii politycznych w Polsce, to nie znaczy, że obywatele się nie różnią między sobą i owo zróżnicowanie (wbrew oficjalnym dyskursom medialno-partyjnym) nie wpływa na ich sympatie i antypatie polityczne.

Teoria odwołująca się do odmiennych typów tożsamości nie jest również w stanie wyjaśnić masowej odmowy do uczestnictwa w wyborach i odwracania się dużej części społeczeństwa plecami do życia publicznego. Masowa alienacja polityczna Polaków ukazywana w badaniach sondażowych nie jest możliwa do wyjaśnienia odwoływaniem się do tożsamości postkomunistycznych i postsolidarnościowych. Tego typu sztucznie lansowane przez media i samych polityków podziały tylko pogłębiają brak identyfikacji z jakimkolwiek ugrupowaniem politycznym. Np. według badań CBOS, w kwietniu 2007 r. tylko 33% Polaków potrafiło dostrzec takie ugrupowanie, o którym respondenci mogli powiedzieć, że jest im ono bliskie. Dalsze 13% potrafi wskazać takie, które jest „nieco bliższe niż inne”, a ponad połowa (54%) Polaków nie znajduje wśród istniejących partii jakiegokolwiek ugrupowania, z którym choć trochę może się utożsamiać. Dotyczy to szczególnie ludzi młodych i w średnim wieku (od 18 do 44 roku życia), bezrobotnych, rolników oraz bardziej osób o przekonaniach lewicowych³². Owe dane empiryczne mogą potwierdzać tezę, że właśnie brak odwołań w programach partii do interesów oraz pozycji obywateli w strukturze społecznej pogłębia jedynie marazm, apatię i obojętność Polaków na sprawy polityczne.

Inni badacze, argumentujący za spadkiem znaczenia przynależności klasowej przy działaniach politycznych, wskazywali na nowe podmioty zbiorowe, które przecinają tradycyjne granice klas. Typowym przykładem takich działań są akcje organizowane przez ruch ekologiczny, inicjatywy na rzecz praw obywatelskich czy też wystąpienia antywojenne.

Dla części teoretyków nowe ruchy społeczne są przejawem przekraczania granic tradycyjnej polityki, w tym również osłabienia znaczenia podziałów klasowych. Jak podkreśla Claus Offe: „Nacisk na socjoekonomiczne (klasowe) i polityczne (ideologiczne) odniesienia nowych ruchów społecznych nie jest ostry na poziomie ich samoidentyfikacji (co odróżnia ich od ruchów ‘starych’ i stanowi część ich ‘nowości’”³³.

³¹ Por. CBOS, *Poczucie reprezentatywności partii politycznych*, Komunikat z badań, Warszawa, luty 2007.

³² CBOS, *Partie bliższe i dalsze – identyfikacje partyjne Polaków*, Komunikat z badań, Warszawa, maj 2007.

³³ C. Offe, *Nowe ruchy społeczne: przekraczanie granic polityki instytucjonalnej*, w: J. Szczupaczyński (wybór i opr.), *Władza i społeczeństwo*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 1995, s. 232.

Zamiana – dokonana przez nowe ruchy – przestrzeni, w której prowadzona jest aktywność, ze społeczno-ekonomicznej na społeczno-kulturową prowadziła również do akcentowania innego typu konfliktu. Walka nie toczy się już – jakby powiedział Alain Touraine – o kontrolę nad środkami produkcji, ale o kontrolę nad „produkcją wiedzy” oraz treści wytwarzanych przekazów kulturowych³⁴. Dlatego też działania, w które angażują się nowe ruchy, stanowią odwrócenie tradycyjnego modelu konfliktu w trojakim sensie: „po pierwsze, postulaty nie są stawiane przez jedną klasę społeczną, lecz przez społeczną koalicję różnych aktorów; po drugie, nie jest to konflikt pomiędzy ekonomicznymi adwersarzami klasowego modelu produkcji; po trzecie, żądania artykułowane w konflikcie nie są specyficznymi klasowymi, lecz uniwersalnymi bądź partykularnymi”³⁵.

Odejście od tradycyjnego modelu polityki na poziomie działalności nowych ruchów społecznych z pewnością nie oznacza jednak, że baza społeczna i praktyka polityczna tych ruchów jest w kategoriach klasowych rzeczywiście amorficzna i heterogeniczna. Claus Offe wskazuje na nową klasę średnią (osoby lepiej wykształcone, żyjące we względnym poczuciu bezpieczeństwa socjalnego) jako główne zaplecze tego typu inicjatyw. Przekładając teorie zachodnich teoretyków na polską rzeczywistość osobiście wskazywałem na środowisko krytycznej, bardziej aktywnej społecznie inteligencji, jako na bazę dla polityki pozainstytucjonalnej w Polsce³⁶. Bez względu na trafność diagnoz określających zaplecze społeczne dla działań zwolenników „nowej polityki”, praktyka społeczna pokazała jednoznacznie, że pojawienie się nowych ruchów w żaden sposób nie przekreśliło dawnych konfliktów. Wbrew postmodernistycznym hasłom – i poglądom liderów owych ruchów – zaistnienie „postmodernistycznej polityki” nie zniewelowało również znaczenia wymiaru ekonomicznego w życiu społecznym, ani też roli interesów w życiu jednostki. Widać to zwłaszcza w społeczeństwach stosunkowo biednych, takich jak polskie, gdzie tradycyjny konflikt między pracą a kapitałem, a także brak wystarczająco silnej klasy średniej, nie pozwolił zaistnieć w szerszej skali nowym ruchom społecznym – np. ruchom feministycznym czy masowym ruchom ekologicznym. Jednocześnie olbrzymia skala wykluczenia społecznego, wykreowana głównie mechanizmami ekonomicznymi, wypchnęła z udziału w życiu publicznym znaczący odsetek społeczeństwa.

Dlatego też podziały polityczne odwołujące się do różnego rodzaju tożsamości są – zdaniem Davida Osta – mniej istotne dla jakości demokracji niż konflikty istniejące w wymiarze ekonomicznym: „Dla dobra demokracji należy sprawić, by ludzie dostrzegli, że gospodarka jest tym obszarem, na którym powinny być rozwiązywane najbardziej istotne dla nich konflikty. Dziedzina gospodarki nie jest jedynym źródłem frustracji, ale zapewne najważniejszym, a przy tym z pewnością takim, które w większym stopniu od innych poddaje się negocjacji – i dlatego należy je przedstawiać jako główne”³⁷.

³⁴ Por. P. Żuk, *Spoleczeństwo w działaniu. Ekolodzy, feministki, skłotersi. Socjologiczna analiza nowych ruchów społecznych w Polsce*, Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2001, s. 52-75.

³⁵ P. Gliński, *Polscy Zieloni. Ruch społeczny w okresie przemian*, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 1996, s. 106.

³⁶ Por. P. Żuk, op. cit., s. 86-95.

³⁷ D. Ost, *Kłęska „Solidarności”. Gniew i polityka w postkomunistycznej Europie*, Wydawnictwo Literackie MUZA S.A., Warszawa 2007, s. 384.

Rację ma również Norberto Bobbio, który podkreśla, że pojawienie się nowych ruchów społecznych nie osłabiło klasycznej diady lewica–prawica będącej reprezentacją odmiennych interesów klasowych. Zdaniem Bobbio, nowe ruchy nie odrzucają klasycznej diady, lecz co najwyżej przecinają ją poprzecznie³⁸ – np. ekolodzy mogą być częścią ruchów wolnościowych i wspierać projekty emancypacyjne, jak również mogą stanowić element ideologii klas uprzywilejowanych i być częścią ruchów konserwatywnych.

Zdaniem wspomnianego już Davida Osta, próba wypchnięcia pojęcia klasy społecznej z analizy i działalności politycznej przez głównych aktorów oficjalnej polityki grozi tym, że realnie istniejące podziały klasowe są zagospodarowywane przez różnego rodzaju Lepperów i Le Penów. W praktyce podziały tworzące gniew społeczny wzmacniają nie „narrację klasową” (która może wesprzeć demokrację obywatelską), ale „narracje tożsamościowe” (wspierające zazwyczaj projekty autorytarne dzielące ludzi na swoich i „obcych”)³⁹.

* * *

Niektórzy badacze polskiego społeczeństwa uważają, że jeśli nawet pojęcie klasy jest wciąż żywe, to w warunkach polskich jest mało praktyczne do opisywania istniejącego ładu. W takim kontekście warto przypomnieć ważną refleksję Stanisława Kozyr-Kowalskiego, który pisał: „Struktura klasowa każdego kraju ma pewne cechy sobie tylko właściwe. Wiele z nich, jak to słusznie podkreśla Daniel Bertaux, stanowi produkt osobiwej dla tego kraju historii oraz doświadczeń pokoleniowych członków poszczególnych klas. Ale równocześnie ma ona właściwości wspólne wszystkim społeczeństwom współczesnym i wszystkim społeczeństwom klasowym. Tezy głoszące, że podział społeczeństwa polskiego, rosyjskiego czy amerykańskiego ma cechy tylko sobie właściwe, nie ma zaś żadnych istotnych cech uniwersalnych, nie odpowiadają po prostu rzeczywistości”⁴⁰.

Opinia Kozyr-Kowalskiego pozwala odrzucić zarzuty tych, którzy twierdzą, że specyfika społeczeństwa polskiego (np. brak wykrystalizowanych wyraźnych struktur społecznych) nie daje możliwości stosowania analizy klasowej w odniesieniu do zachowań społecznych w różnych wymiarach (np. w polityce). Mając jednak świadomość, że w warunkach polskich pojęcie klasy społecznej wymaga precyzyjnej operacjonalizacji i przeniesienia w lokalny kontekst, warto bronić w Polsce refleksji socjologicznej usytuowanej w perspektywie klasowej.

*Dr Piotr Żuk jest adiunktem
Uniwersytetu Wrocławskiego.
pzuk@uni.wroc.pl*

³⁸ Por. N. Bobbio, *Prawica i lewica*, Wydawnictwo „Znak”, Kraków 1996, s. 33.

³⁹ Por. *Nie ma demokracji bez silnych i klasowych związków zawodowych. Rozmowa z Stefana Zgliczyńskiego z Dawidem Ostem*, „Le Monde Diplomatique” 2007, nr 6, s. 10-11.

⁴⁰ S. Kozyr-Kowalski, *Klasy, stany, quasi-klasy i podklasy społeczeństwa polskiego*, w: *Ludzie i instytucje. Stawianie się ładu społecznego*, do druku przygotowali A. Sulek i J. Styk, Lublin 1995, s. 340.

RELEVANCE OF THE NOTION "SOCIAL CLASS" IN SOCIETY
AND SOCIOLOGICAL ANALYSES

Summary

The paper is a review of arguments often encountered in social studies that a "social class" is a notion that is no longer relevant. The author presents his arguments to the contrary. The main thesis of the article is the defence of the validity and usefulness of a class analysis, which, especially under Polish circumstances, helps to explain the social reality. The theoretical reflections presented in the paper are supported by some empirical data that indicate the existence of a correlation between the social class from which an individual originates and the attitudes and social practice demonstrated by that person.